

Spis treści:

O pstrągach potokowych i źródłanych w Wiśle	1
Sprawozdanie z odłowu kontrolnego pstrągów z Wisły w 1985 r. ..	4
Czy trochę odżywia się w wodach śródlądowych?	9
MarchBrown	19
LowiskaNo-Kill	20
Who is Who w wędkarstwie muchowym w Polsce	22
Kluby muchowe i typu Salmo w Polsce c.d.	23
Podsumowanie sezonu sportowego 1994	23
Listy do redakcji	24

STAŁE TEMATY NAJBLIŻSZYCH NUMERÓW:

- nr 2/95: lipień **Popradu, Aleksandra**

- nr 3/95: pstrągi potokowe i lipień **Czernicy, jętka majowa** (wersja sucha)

Czytelnicy zainteresowani przekazaniem swoich obserwacji dotyczących tych łowisk i much, mogą otrzymać na życzenie (korespondencyjnie) artykuł wprowadzający.

INFORMACJE HANDLOWE

Hurtownicy i sklepy wędkarskie mogą zamawiać książki:

- S. Ciosa "Co zjada pstrąg?" w Dziale Sprzedaży PWN, ul. Miodowa 10, Warszawa 00-251, tel. 6356854, fax 260950, 267163,

- W. Węglarskiego "Poradnik Wędkarski - sztuczne muszki" u wydawcy: J. Pałka, Os. Piastowskie 115/125, 61-166 Poznań. Zainteresowani mogą otrzymać korespondencyjnie dedykację od autora, po przesłaniu na adres domowy (ul. Kapelanka 3/22, 30-347 Kraków) książki, odpowiednich danych (komu zadedykować) i 15.000 w znaczkach na opłacenie przesyłki zwrotnej.

- J. Komara "Słownik wędkarski" w wydawnictwie Graf-Punkt, Warszawa, Al. Jerozolimskie 91, tel. 6211221 w. 78

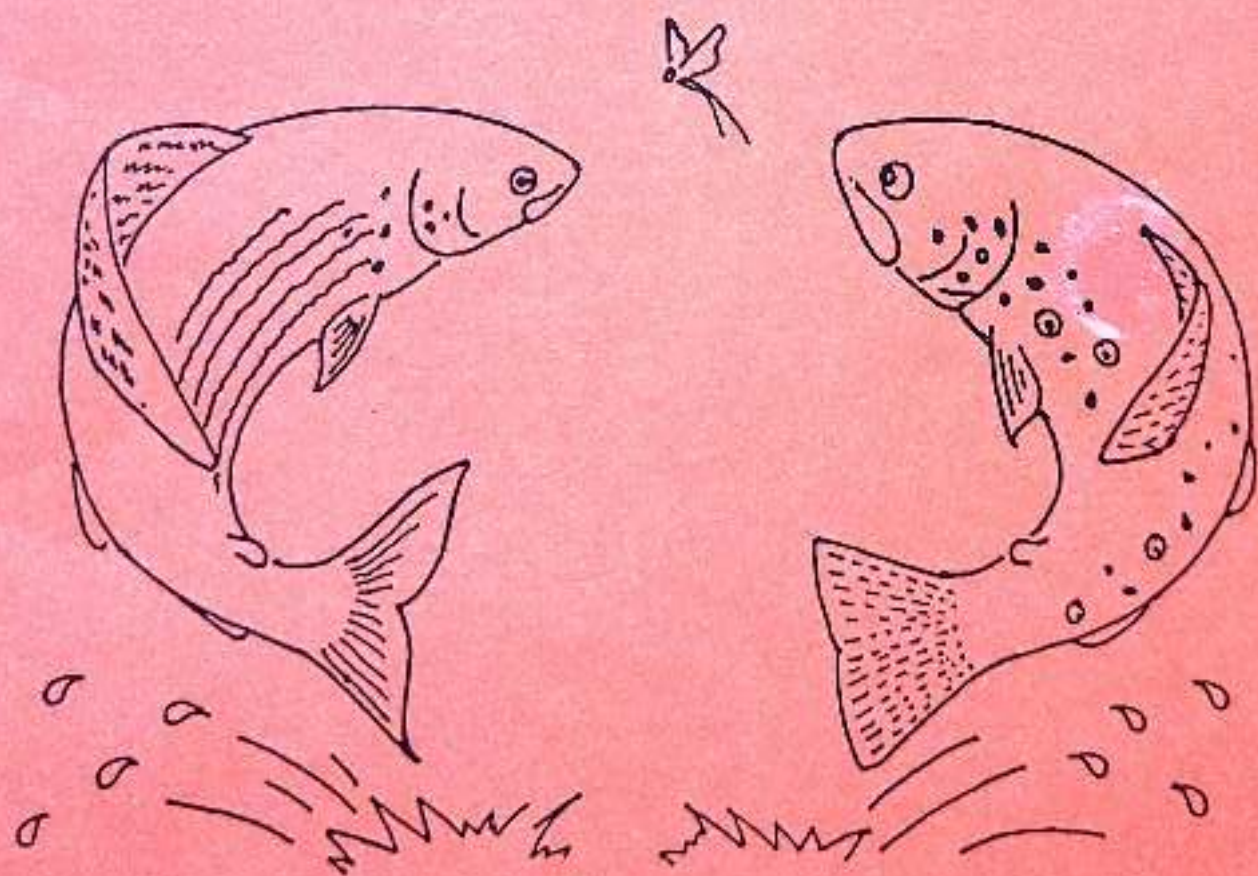
- J. Jeleńskiego "Wędkarstwo muchowe" (III wydanie) w PWRiL, Warszawa, Al. Jerozolimskie 28, tel. 277875.

- "Informator adresowy" obejmujący całość zagadnień związanych z rybactwem śródlądowym, wydany przez Polskie Towarzystwo Rybackie w Poznaniu, 61-659 Poznań, ul. Winogrady 63, tel. (0-61)232177, fax 201971. Konto PTR: WBK III Oddział w Poznaniu, nr 356211-23168-132. Informator ukaże się na początku marca. Cena 25 zł.

KALENDARZ OGÓLNOPOLSKICH "SALMO-ZAWODÓW" W 1995 R.

1. Muchowe Mistrzostwa Polski	- 19-20.08 Krosno
2. Puchar Wisły	- 13-14.05 Bielsko-Biała
3. Puchar Dunajca im. B. Romaniszyna	- 4.06 Nowy Sacz
4. Mistrzostwa Salmo-Klubów	- 10-11.06 Warszawa (rzeka Wel)
5. Jesienny Lipień Sanu	- 17.09 Krosno
6. Puchar Podhala	- 30.09 Kraków
7. Lipień Popradu	- 1.10 Nowy Sacz
8. Troć Parsety (spinningowe)	- 18-19.03 Koszalin
9. Pstrąg Brdy (spiningowe)	- 13-14.05 Bydgoszcz

Pstrąg & Lipień



nr 1 Styczeń - Marzec 1995

O PSTRAGACH POTOKOWYCH I ŹRÓDLANYCH W WIŚLE

S. Cios: Zawody muchowe, które odbyły się na górnej Wiśle (na odcinku Ustroń-Skoczów) w dn. 19-20 maja 1994 r., stanowiły kolejną okazję by zebrać materiał o odżywianiu się pstrągów w tej wodzie. Przeanalizowałem zawartość wszystkich pstrągów potokowych i tylko części źródlaków (tyle ile zdołałem "wyrwać" zanim ryby zabrano do konsumpcji). Wraz z podanymi niżej informacjami, przekazanymi przez Z. Olka i E. Małkowskiego, pozwoliły mi wyciągnąć dalsze wnioski, przydatne dla wędkarzy.

Okolo 2 tygodnie przed zawodami do rzeki wpuszczono spora ilość źródlaków. Bezpośrednio przed zawodami dolne stanowiska sektora B i cały sektor C znowu dorybiono źródlakiem (duża presja wędkarska w okolicy Skoczowa spowodowała przeredzenie ryb na tym odcinku). Ogółem złowiono 188 pstrągów, z których 7 to były potokowce (największy miał ponad 34 cm). Rozkład złowionych ryb przedstawia się następująco:

Sektor:	A	B	C	Razem
Tura: I	40	40	45	125
II	16	26	21	63
Razem:	56	66	66	188

Główne wnioski z analizy materiału to:

1. Brak jest większych różnic w odżywianiu się źródlaków na badanym odcinku rzeki. Mamy więc tutaj nieco inną sytuację niż w 1993 r.
2. Mniejsza ilość ofiar u ryb z sektora B i C raczej wynika z faktu, że były to właśnie te świeżo wypuszczone osobniki, które nie rozpoczęły aktywnego żerowania.
3. Zwraca uwagę drastyczny spadek ilości pstrągów złowionych w II turze w sektorze A (podobnie jak w 1993 r.). Wszystko wskazuje, że łatwiejsze warunki połowu (woda płytsza i "mniejsza") sprawiają iż do II tury "przechodzi" raczej niewiele ryb w tym sektorze.
4. Zwraca uwagę bardzo mała ilość ślimaków w pokarmie pstrągów (w porównaniu do 1993 r.). Na razie trudno jest mi podać wyjaśnienie tego zjawiska. Ponadto, w 1993 r. pstragi pobierały bardzo dużo elementów niestrawialnych (igły modrzewi, patyczki, kamienie, itp.), których teraz w zasadzie nie było (pomiąłem je w ogóle przy liczeniu). W 1994 r. natomiast pojawiło się stosunkowo dużo chruścików domkowych (*Limnephilidae* - domki z liści i patyczków), których w 1993 r. w ogóle nie było.
5. Również w 1994 r. zaskrońce były w sferze zainteresowania źródlaków. Oprócz osobnika wykazanego w tabeli podam, iż w czasie zawodów jeszcze jeden źródlak zlakomił się na zaskrońca, o czym zostałem poinformowany przez kolegów wędkarzy.
6. Najciekawsza jest rola ryb w pokarmie pstrągów potokowych. Łącznie mamy już dane o pokarmie 24 potokowców (razem z tymi podanymi przez kolegów): u 15 występowały ryby (rozpoznane gatunki to głowacze i ślize), u 9 - bezkręgowce, a 3 były puste. Warto zwrócić uwagę na występowanie kręgowców, ponieważ wyraźnie widać, że w łącznej masie pokarmowej pstrągów potokowych w Wiśle rola bezkręgowców jest dużo mniejsza niż kręgowców (dochodzą jeszcze żaby w kwietniu - patrz P&L 1/93). W zasadzie u żadnego z tych pstrągów nie było osobnika, który by intensywnie żerował na bezkręgowcach.

Jest jednak również możliwe, iż górna Wisła nie jest zasobna w faunę bezkręgową, lub jej dostępność dla ryb jest raczej niewielka. Analiza kilku prac o faunie bezkręgowej górnej Wisły potwierdza, że w latach 80-tych, w wyniku wzrostu zanieczyszczenia wody, dał się zauważyć wyraźny spadek liczebności wszystkich bezkręgowców. Wzrosła jedynie ilość

Tabela. Zawartość żołądków pstrągów potokowych i źródłanych złowionych w Wiśle w dn. 14-15 maja, 1994 (skrót: l - larwa, pp - pływająca poczwarka chrząszcza, p - poczwarka, im - imago, sub - subimago)

Organizmy	Sektor: ilość ryb:	Potokowce		
		8	A 16	Źródłaki B 21 C 18
Chruściki				
<i>Hydropsyche</i> l		1	31	16
<i>Hydropsyche</i> pp		1		10
<i>Rhyacophila</i> l		1	3	4
<i>Limnephilidae</i> l		1	14	32
<i>Leptoceridae</i> l		1		10
<i>Coceridae</i> l			5	13
nie rozpozn. l			2	
Śetki				
<i>Baetis</i> l		1	12	27
<i>Baetis</i> sub			2	1
<i>Baetis</i> im				9
<i>Habroleptoides</i> l			4	3
<i>Habroleptoides</i> im				16
<i>Heptageniidae</i> l				1
<i>Heptageniidae</i> sub		1	3	
Muchówki				
<i>Chironomidae</i> l			20	4
<i>Chironomidae</i> p			22	79
<i>Chironomidae</i> im			2	13
<i>Simuliidae</i> l			1	14
<i>Pipulidae</i> im				
<i>Limoniidae</i> p		1		
<i>Pluskwiaki</i>			4	1
<i>Gerridae</i>				
<i>Corixidae</i>		1		
<i>Skorupiaki</i>			1	1
<i>Gammarus</i>				
<i>Asellus aquaticus</i>				2
<i>Ślimaki</i>		6		
<i>Lymnaea</i>				1
<i>Ancylus fluviatilis</i>				4
<i>Planorbidae</i>		1		
<i>Pijawki</i>				
<i>Erpobdella</i>				1
<i>Haemopsis sanguisuga</i>				1
Rozkręgowce lądowe				
Hymenoptera (błonkówek)				3
Formicidae (mrówki)				3
Apidae (pszczoły)		2	1	3
Vespidae (osa)			1	
Aphidiidae (mszyce)				10
Colleoptera (chrząszcze)			14	74
Lepidoptera (gąsienica)				
Collembola (skoczogonek)		1		1

Kręgowce				
<i>Cottus gobio</i> (głowacze)	2			
<i>Nemacheilus barbatulus</i> (śliz)	2			
nierozpoznane ryby	12	2	2	4
Lacertidae (jaszczurka - ogon)			1	
Razem	35	160	129	65
Ilość ofiar/1 rybę	4.4	10	6.1	4.7

ochotek (wpływ osadów na kamieniach) oraz drobnych jętek z rodzaju *Caenis*; jednakże, obydwa te organizmy z zasady nie mają większego znaczenia dla pstrągów o długości powyżej 30 cm.

Z jednej strony, liczne występowanie kręgowców w pokarmie pstrągów ma duże znaczenie praktyczne dla wędkarzy - wydaje się, iż z zasady w okresie wiosennym na Wiśle duże muchy, a zwłaszcza streamery, powinny być przynęta o największym prawdopodobieństwie skuteczności. Z drugiej natomiast, pobieranie dużych kęsów sprawia, iż ryby żerują rzadko. Prawdopodobnie duża rola kręgowców w pokarmie może tłumaczyć stosunkowo dobre tempo wzrostu pstrągów w Wiśle (patrz poniższe Sprawozdanie).

Warto zwrócić też uwagę na niewielkie znaczenie ryb dla źródlaków, również w 1994 r. Potwierdza się więc teza, że ryby pochodzenia hodowlanego gorzej sobie radzą z polowaniem na inne ryby, niż dzikie osobniki.

Nawiązując do poniższych informacji kol. Olka o dużych pstrągach, chciałbym dodać, iż górna Wisła była dawniej zarybiona trocią jeziorową (prawdopodobnie w czasie szeroko zakrojonej akcji zarybianiu różnych zbiorników, prowadzonej w latach 60-tych i 70-tych). W latach 1969-71, w czasie połowów agregatem, Kolder stwierdził obecność troci jeziorowej i pisał (w: *Zmiany w ichtiofaunie Wisły Śląskiej po wybudowaniu zbiornika w Goczałkowicach. Gosp. Ryb.* 1977, 1: 12-15): *"Złowione trocie pochodziły z rozrodu naturalnego tarlaków, które wyrosły w zbiorniku goczałkowickim ..."*.

Olek Zbigniew: Podaję zawartość żołądków pstrągów z Wisły powyżej mostu kolejowego w Skoczowie.

5 źródlaków, złowionych w dn. 20.03.1994, a wpuszczonych 11 marca. Ryby zostały złowione w tym samym miejscu, na streamera.

- 1 śliz, 2 larwy *Hydropsyche*
- 4 ośliczki, 3 larwy ochotki
- 2 pijawki, 2 ośliczki, 3 larwy ochotki
- 2 ośliczki, 6 larw ochotek
- 1 ośliczka, 1 larwa *Hydropsyche*, 2 małe kamyki

Pstrąg źródlany (a) i 2 potokowce (b, c) złowione w dn. 29.05.1994:

- 2 larwy *Hydropsyche*
- 4 ślize, 8 larw *Hydropsyche*
- 1 śliz, 1 larwa *Hydropsyche*, 11 larw chruścików w domkach z liści i patyczków (dl. ok. 8 mm)

Pstrąg źródlany (a) i potokowy (b), złowione 10.06.1994 (jetki intensywnie wylatywały

z wody, ale łowienie na ich imitacje przyniosło tylko ok. 30 drobnych kleni, 8 małych potokowców i jednego spietego źródłaka. Gdy założyłem 2 streamery, to w ciągu następnej godziny miałem 5 drobnych potokowców i kilkanaście traceń. Gdy zaczyna się robić szaro wreszcie trafiam potokowca i źródłaka):

a. około 100 nimf i dun tej drobnej jętki

b. 1 śliz, 1 pijawka (żywa!), ok. 50 małych (7-8 mm) donków chruścika z piasku

Jeżeli chodzi o poniższe Sprawozdanie, to od czasu przeprowadzenia badań kontrolnych (10 lat temu), drastyczne susze w ciągu ostatnich trzech lat zmieniły (na niekorzyść) stan pogłowia ryb, a w szczególności pstrąga potokowego. Nie chcę być złym prorokiem, lecz wygląda na to, że do stanu pogłowia ryb z 1985 r. będzie nam trzeba poczekać. Progowa zabudowa Wisły spowodowała, że na dość dużych odcinkach prawie nie ma wody, a tam gdzie jest to przypomina zieloną breję.

Pstrąg potokowy występuje (występował?) do Drogomyśla, to jest około 10 km poniżej Skoczowa i dorasta tam do dość znacznych rozmiarów. Do Oclab można się spotkać z formą jeziorową pstrąga potokowego, pochodząca ze zbiornika goczalkowickiego. Kilkanaście lat temu w sierpniu udało mi się złowić pięknie wysrebrzonego pstrąga, o długości 48 cm. Tego samego roku we wrześniu natomiast, przy wysokiej i brudnej wodzie, na jazie w Drogomyślu obserwowalem duże pstrągi jak pokonywały tę przeszkodę. W latach 70-tych mój wujek złowił na spinning w zbiorniku goczalkowickim w Zarzeczcu pstrąga (trochę jeziorową?) o masie 3.7 kg. Niestety w Oclabach koło stadniny koni został wybudowany wysoki podwójny próg wodny, uniemożliwiający wędrówkę w górę jakichkolwiek ryb.

Eugeniusz Małkowski: W czerwcu (1994) w Skoczowie, łowiąc klenie na suchego Red Taga (#12), trafiłem potokowca 33.5 cm. W żołądku miał jedną nadtrawioną rybe (prawdopodobnie śliz) i 5 larw małej żółto-zielonej jętki.

SPRAWOZDANIE Z ODŁOWU KONTROLNEGO PSTRAGÓW Z WISŁY W 1985 R.

W 1986 r. J. Błachuta, J. Jeleński i K. Motyka zrobili opracowanie dla ZO PZW w Bielsku-Białej (Sprawozdanie z odłowu kontrolnego pstrągów z rzeki Wisły na odcinku Ustroń - Skoczów, sierpień, 1985, Kraków-Wrocław, str. 12.). Jego celem było sprawdzenie, czy populacja pstrąga potokowego odpowiada populacjom wcześniej przebadanym, oraz na bazie tego porównania - sformułowanie wniosków, co do gospodarowania pstrągiem w Wiśle. Materiał do badań został zebrany podczas mistrzostw Polski w wędkarstwie muchowym w dn. 24 i 25 sierpnia 1985 r., w trakcie których obowiązywał obniżony wymiar ochrony $TL^3 = 25$ cm. Poniżej podaję obszernie fragmenty opracowania, jako że nie jest ono dostępne szerszemu gronu wędkarzy, a jego wyniki zasługują na uwagę, mimo upływu czasu (a może właśnie dlatego teraz, kiedy można lepiej ocenić wpływ podwyższenia wymiaru ochronnego pstrąga).

Ogólne przekonanie rybackiego użytkownika wody (ZO PZW Bielsko-Biała), oparte o wcześniejsze badania i odłow, było następujące:

* Wisła Śląska ma duże zagęszczenie dzikiego pstrąga potokowego, a ponadto otrzymuje dość duże dawki zarybieniowe pstrąga potokowego i tęczowego,

* tarlaki pstrąga potokowego stosunkowo wcześniej przystępują do tarła (np. w 1983 r. 55 ikrycz i 17 młeczaków, pozyskanych w m. Wisła, ważyło łącznie 7.5 kg, a więc przeciętnie 1 sztuka = 104 g, co odpowiada TL=22 cm. Potwierdzają to też dane z literatury (stosunkowo dużo osobników 1+ i 2+ w populacjach tarłowych),

* zróżnicowanie głębokości wody w Wiśle wskazuje na możliwość wychowania wielu pstrągów w klasie długości TL=20 do 25 cm, natomiast niewiele jest miejsc, gdzie pstrągi TL>25 cm mogłyby przebywać,

* w przypadku utrzymania wymiaru ochronnego TL=30 cm, połowy wędkarskie dotyczyłyby głównie ryb 4+, podczas gdy już ryby 1+ stanowią przedmiot połowów kłusowniczych. Proporcje między ilością ryb wymiarowych i niewymiarowych w akwenu decydują o składzie społecznym ludzi korzystających z tego akwenu: w tym przypadku duże zagęszczenie niewymiarowych ryb nadających się do konsumpcji, przy niewielkim zagęszczeniu ryb wymiarowych, odstrasza etycznych wędkarzy, a przyciąga kłusowników.

Alternatywa postępowania wynikająca z podanych wyżej przekonań jest następująca:

- przy utrzymaniu wymiaru ochronnego TL=30 cm należałoby drastycznie ograniczyć ilość zarybień materiałem 0+ i 1+, na rzecz ryby wyrosniętej, siłą rzeczy udomowionej, a więc nieodpornej na presję wędkarską,

- przy obniżeniu wymiaru ochronnego utrzymać zarybienie na poziomie odpowiadającym potrzebom łowiska, które jak do tej pory zapewniało roczną częściową reprodukcję naturalną dzikiej populacji i stałą obecność licznych niewyrośniętych osobników.

Rzeczywiście, obserwując duże zagęszczenie pstrągów w Wiśle, w porównaniu z innymi rzekami, odnosi się wrażenie, że dotychczasowa gospodarka pstrągowa była tutaj skuteczna, mimo olbrzymiej presji wędkarskiej, i że wobec tego argumenty przemawiające za podniesieniem wymiaru ochronnego w innych akwenach (ochrona wyrosniętych smoltów troci lub morskiego pstrąga tęczowego, oraz zapewnienie co najmniej jednokrotnego tarła pstrąga potokowego) nie mają tu zastosowania.

Ogółem 82 zawodników złowiło, w 2 turach po 4 godziny, 54 potokowce (w sektorze A = 28, B = 19, C = 7) oraz 39 tęczaków (te tylko w sektorze C), czyli przeciętnie 0.5 szt. na jedno wędkowanie. Wskaźnik ten w porównaniu z innymi zawodami był wówczas dosyć niski (z reguły około 1.0) i odpowiadał mniej więcej przeciętnemu wędkowaniu w rzekach bez lipienia (pomiędzy 0.4 a 2.2). W przypadku gdyby stosowany był wymiar ochronny 30 cm, złowiono by tylko 6 potokowców i 2 tęczaki, czyli uzyskano by wynik 0.05 ryby na zawodnika na dzień. Wskaźnik ten obrazuje nieatrakcyjność wędkowania w takich warunkach (szansa złowienia jednego pstrąga na 20 dni wędkowania przez wędkarza o umiejętnościach powyżej przeciętnych).

Przeciętny współczynnik kondycji potokowców (\bar{k} ; ciężar ÷ długość) wzrastał nieznacznie wraz z biegiem rzeki i wraz z malejącą liczebnością złowionych pstrągów: z $\bar{k}=1.07$ do $\bar{k}=1.14$ w sektorze C. Wpływ na niski współczynnik kondycji w sektorze A ma napotkanie w tym sektorze około 1/5 ilości pstrągów o $k < 1$. Są to pstrągi 3+, o długości od 27 do 29 cm.

W porównaniu z badaniami Bieniarza (1967), który stwierdził, że w dopływach Wisły współczynnik maleje z wiekiem pstrąga, na odcinku Wisły objętej obecnymi badaniami zależności tej nie zaobserwowano. Niższy współczynnik kondycji dla pstrągów 27-29 cm

można traktować jako niekorzystny (pod względem hodowlanym) objaw wprowadzenia nowego wymiaru ochronnego, natomiast wysoką kondycję pstrągów o długości $TL \geq 30$ cm, jako miarę wyjątkowo silnej presji wędkarskiej (jest małe zagęszczenie dużych ryb).

Dla pstrągów tęczowych (złowionych tylko w sektorze C) $\bar{k}=1.23$ i był wyższy od współczynnika kondycji potokowców z tego sektora.

Dokonano odczytu wstecznego wzrostu potokowców (metodą R. Lee z poprawką). Z tych danych wynika, że brak jest istotnych różnic we wzroście pstrągów z poszczególnych sektorów. Przeciętny przyrost w sezonie wędkarskim (od odłożenia się ostatniego pierścienia zimowego do końca sierpnia) wynosi w długości ogonowej 2.2 cm (dla ryb 2+) i 2.0 cm (dla 3+), czyli stanowi 70% przeciętnego przyrostu rocznego.

Porównując obecne tempo wzrostu z wynikami badań Żarneckiego (1958), Solewskiego (1961) i Bieniarza (1967), widać, że w ciągu ponad 30 lat tempo wzrostu potokowców nie uległo zmianie (dane wg długości ogonowej CL):

Długość ciała w wieku:	I	II	III	IV
Żarnecki 1958	12.0	18.7	23.7	27.5
Solewski	11.0	16.8	23.3	26.5
Bieniarz 1967				
(rzeka Brennica)	12.2	17.5	22.8	
Obecne badania	12.7	19.2	22.9	26.1

Podniesienie wymiaru ochronnego z 25 do 30 cm jest wyższe od jednorocznego przyrostu pomiędzy III a IV rokiem życia, oraz większe od przyrostu w sezonie wędkarskim. Tak więc zmiana wymiaru ochronnego w przejściowym okresie sezonu 1985 musiała spowodować gwałtowny spadek połowów, gdyż pstrągi, które nie podlegały połowom w 1984 w całym sezonie nie osiągną wymiaru i będą do odłowienia dopiero pod koniec sezonu 1986.

Potwierdzeniem takiego stanu rzeczy (w sektorach A i B) jest wyraźny spadek liczebności pstrągów o długości większej niż $CL=23.8+3.2=27$ cm, czyli z grupy podlegającej presji wędkarskiej w 1984. Przy wymiarze ochronnym $TL=25$ cm mogły być odławiane w Wiśle:

- szybciej niż przeciętnie rosnące pstrągi 2+, w ilości około 20% pokolenia,
- prawie wszystkie 3+.

W rzeczywistości złowiono tylko jednego pstrąga 2+, na 39 3+ i 12 4+, czyli około 2% liczby złowionych ryb.

Przy wymiarze ochronnym $TL=30$ cm będą mogły być łowione prawie wyłącznie pstrągi 4+. Biorąc pod uwagę, że:

- w dopływach Wisły tarlaki w wieku 1+ są bardzo liczne (Bieniarz, 1967) i ich udział wynosi około 50%,
 - w samej Wiśle około 70% tarlaków, to pstrągi 2+, a 30% to 3+ (Żarnecki, 1958),
- dla zapewnienia co najmniej jednokrotnego tarła wystarczyłoby chronić rocznik 2+ w Wiśle, co ponadto zapewniłoby dwukrotne tarło w dopływach Wisły. Przyjmując powyższe założenie, wymiar ochronny musiał by wynosić tyle, ile mierzy najdłuższy pstrąg 2+ w początku września (z prawdopodobieństwem 95%):

$$TL = [19.2 + 0.7/22.9-19.2/ + 1.65 \times 1.51] \times 1.05 = 25.5 = 26 \text{ cm.}$$

Tak więc dopóki obowiązywał wymiar ochronny $TL=25$ cm, najszybciej rosnące pstrągi 2+ były odławiane, co przy dalszym wieloletnim stosowaniu mogłoby być powodem selekcji w niepożądanym kierunku.

Wysoka kondycja pstrągów dłuższych niż $TL=30$ wskazuje na silną presję wędkarską, istotnie silniejszą niż w latach 50-tych. Gdyby chcieć poprzez wymiar ochronny zapewnić sobie skład populacji tarlaków podobny do populacji z lat 50-tych (30% - 3+, 70% - 2-), przy presji wędkarskiej będącej w stanie usunąć prawie wszystkie osobniki wymiarowe, to wymiar ochronny powinien odpowiadać przeciętnemu wzrostowi pstrąga 3+ w początkach września. Wtedy odławiane byłyby tylko pstrągi 3+ rosnące szybciej niż przeciętnie, a pozostałe 3+ wraz z rocznikiem 2+ i 1+ odbywałyby tarło. Wymiar taki wynosiłby:

$$TL = /22.9 + 2.0/ \times 1.05 = 26.1 \approx 26 \text{ cm}$$

a więc w przybliżeniu tyle samo, co dla ochrony w całości rocznika 2+.

Dla ochrony w całości rocznika 3+ w sezonie wędkarskim (z prawdopodobieństwem 95%), wymiar ochronny musiałby być:

$$TL = 26.1 + 1.65 \times 1.83 \times 1.05 = 29.2 \approx 29 \text{ cm}$$

Taki wymiar dawałby gwarancję dwukrotnego, i możliwość trzykrotnego, tarła pstrągom. Biorąc jednak pod uwagę spadek kondycji w klasie długości $TL=27$ do 29 cm, należałoby zrezygnować (dla celów hodowlanych) z tak daleko posuniętej ochrony, która w efekcie pociągnęłaby za sobą spadek lub zaniechanie zarybień, czyli rezygnację z intensywnego gospodarowania.

Wnioski

* Niniejsze badanie w zasadzie potwierdziło poglądy rybackiego użytkownika, co do przeciętnego wieku i długości tarlaków, wieku pstrągów $TL=30$, oraz konieczności ewentualnych zmian w gospodarowaniu, wynikających z aktualnie dużej ilości niewymiarowych ryb. Niemniej jednak, w stosunku do populacji pstrągów z lat 50-tych zauważono zmiany, które wskazują na skutki większej niż ówczesnie presji wędkarskiej. Także brak ryb wymiarowych w sezonie 1985 spowodowany był przez gwałtowne podniesienie wymiaru ochronnego o wielkość większą od przeciętnego przyrostu pstrągów 3 i 4-letnich, a nie z powodu wzmożonej eksploatacji kłusowniczej, czy zwiększonej śmiertelności, jak sądził użytkownik. W przypadku utrzymania wymiaru ochronnego $TL=30$ cm, brak ten będzie się utrzymywał aż do połowy sezonu 1986, kiedy to odpowiednio podrosną pstrągi, które nie były przedmiotem połowu w 1984 r.

* Wykazano nierównomierność zasiedlenia pstrągów potokowych, spowodowaną prawdopodobnie bogatą zabudową hydrotechniczną (progi), powodującą terytorialność pstrągów, lub nierównomiernym rozprowadzaniem narybku. Wysoka kondycja selektów pstrąga tęczowego w sektorze C, przy małej liczebności i wysokiej kondycji pstrąga potokowego także upewnia, że można byłoby tam skierować zarybienie pstrągiem potokowym, zamiast jak dotychczas głównie w górne odcinki (sektor A, Brennica), skąd mimo znacznego zagęszczenia i niskiej kondycji pstrągi nie chcą się przenosić w dół rzeki.

* Przekonanie, że wystarczyłby wymiar ochronny $TL=25$ cm należałoby skorygować: dla utrzymania składu populacji tarlaków jak w latach 50-tych i niepowodowania selekcji w niepożądanym kierunku, potrzebny jest wymiar ochronny co najmniej $TL=26$ cm, wobec znacznej presji wędkarskiej. Taki wymiar gwarantuje ochronę całości rocznika 2+ w sezonie wędkarskim oraz niepowodowanie zmniejszenia kondycji pstrągów w klasie $TL=27$ do 29 cm.

* Obecnie obowiązujący wymiar ochronny $TL=30$ cm jest nierealny, jako chroniący w

całości rocznik 3+, dla którego osobników brakuje odpowiednich miejsc w rzece.
* Jest celowe skonfrontowanie tempa wzrostu i składu populacji tarlaków z innych rzek województwa bielskiego (korzystając z odpowiedniej literatury), a następnie ustalenie dla rzek całego województwa wymiaru ochronnego, np. TL=27 cm, gdyż pstrągi z Wisły charakteryzują się szybkim tempem wzrostu i nie należy w tym względzie oczekiwać zasadniczych różnic pomiędzy rzekami.

* Mimo wielu zarybień narybkiem wiosennym i jesiennym pstrąga tęczowego, który w czasie połowu powinien być w wieku 2+, 3+ i 4+, na 39 złowionych pstrągów tęczowych prawdopodobnie tylko jeden pochodził z takiego zarybienia. Pozostałe pochodziły z mało licznej dawki selekta wpuszczonego niecały rok wcześniej. Wskazuje to na potrzebę zmiany podejścia do zarybień tym gatunkiem i zaprzestania zarybień materiałem wymagającym wieloletniego zimowania w rzece. Powyższe upoważnia ponadto, by wymiar ochronny pstrąga tęczowego, jako ryby nieautochtonicznej i żyjącej krótko w rzece, traktować nie w kategoriach zapewnienia naturalnej reprodukcji, lecz w kategoriach wyłącznie gospodarczych. W tym względzie najwygodniej jest uznać go jako równy wymiarowi pstrąga potokowego.

* Obserwując zmienną intensywność zarybień pstrągiem potokowym, skorelowaną z wprowadzaniem podwyższonego wymiaru ochronnego (wylęg 1981 - 1123/ha, 1982 - 830/ha, 1983 - 176/ha, 1984 - 1100/ha, 1985 - 0/ha), oraz biorąc pod uwagę podane wcześniej wnioski, nasuwają się następujące uwagi dotyczące gospodarowania obwodami nr 2 i 3 Wisły, Młynówki Ustrońsko-Skoczowskiej i Brennicy (razem 60 ha).

W przypadku zmniejszenia wymiaru ochronnego do 27 cm:

- wyrównać coroczną dawkę zarybienia w ilości 1000 szt/ha narybku jesiennego lub 500 szt/ha narybku wiosennego, rozprowadzając narybek równomiernie, proporcjonalnie do powierzchni obwodów (wiosenny narybek 1+ uzupełniłby lukę w zarybieniu z 1985 r.);
- zarybienie pstrągiem tęczowym ograniczyć do zarybień wyrosnięta ryba wiosenna, do odłowienia w przeciągu tego samego lub najwyżej następnego sezonu.

W przypadku niezyskania zgody na obniżenie wymiaru ochronnego:

- zmniejszyć coroczną dawkę zarybienia obwodów 2 i 3 Wisły do 200 szt/ha narybku wiosennego lub 400 szt/ha narybku jesiennego, oraz zaniechać zarybień Brennicy i Młynówki;
- za zaoszczędzone pieniądze (około 400 tys. zł) wprowadzić rybę wymiarową do szybkiego odłowienia (800 kg - ok. 2.500 szt);
- jeśli tendencja do uzyskiwania niskiej kondycji przez pstrągi w sektorze A utrzyma się w 1986 r., należy częściowo odłowić z górnych odcinków rzeki i z potoków (np. Młynówka, Brennica) pstrągi o długości TL > 15 cm i przerzucić do obwodów 3, a nawet 4, Wisły;
- szczególnie chronić wody w całym sezonie 1986, gdyż dopiero pod koniec sezonu pojawiają się liczniej pstrągi TL ≥ 30 cm, przyciągając tym samym wędkarzy nad wodę;
- po przeanalizowaniu składu populacji tarlaków w jesieni 1986 (odłowy) oraz atrakcyjności łowienia w sierpniu 1986 (ankieta), zdecydować o dalszym postępowaniu.

do przeliczenia pomiarów zastosowano uproszczone wzory:

długość całkowita (Total Length),	TL	=	1.05 CL
długość ogonowa (Caudal Length),	CL	=	1.05 SL
długość ciała (Standard Length),	SL	=	TL/1.1

Literatura:

1. Bieniarz K. 1967. Wiek i tempo wzrostu pstrąga potokowego (*Salmo trutta m. fario* L.). Roczn. Nauk Roln. 90-H-1:15-43
2. Jeleński J. 1985. Wyniki ankiety połowów wędkarzy krakowskich na wodach krainy ryb lososiowatych PZW, lata 1983, 1984. Kraków, kwiecień 1985 (praca wykonana na rzecz ZO PZW w Krakowie) (przedrukowana w P&L nr 1/94)
3. Krajewski J. 1985. Ocena przydatności cieków do zarybiania pstrągiem potokowym. Gosp. Ryb. 37(1):21-23
4. Sołewski W. 1961. Die Bachforelle (*Salmo trutta morpha fario* L.) des Wisła-Flussgebietes. Acta Hydrobiol. 3(1):33-47
5. Żarnecki S. 1958. Poglówie tarlaków pstrąga z Wisły Śląskiej w roku 1954. Poł. Arch. Hydrobiol. 4,17:207-220

CZY TROĆ ODŻYWIA SIĘ W WODACH ŚRÓDLĄDOWYCH?

S. Cios: Bodźcem do napisania tego artykułu były liczne pytania zadawane mi przez kolegów wędkarzy (typu - czy troć żeruje w rzekach?) oraz niektóre opinie na ten temat, wyrażone również w naszej literaturze.

Ogólnie przyjmuje się (również w nauce), że troć (*Salmo trutta m. trutta*) i losoś (*Salmo salar*) nie żerują od momentu wstąpienia do rzeki, w celu odbycia wędrówki na tarło, aż do chwili ponownego opuszczenia rzeki po nim. Takie stwierdzenie jest jednak zbyt daleko idącym uproszczeniem sprawy. Prawdą jest, że wielu badaczy troci przeanalizowało setki osobników, nie natrafiwszy na ślad pokarmu. Jednakże, są również dane świadczące, że troć i losoś przyjmują pokarm. Tutaj skoncentruję się na tych informacjach wskazujących na możliwość odżywiania się oraz na obserwacjach z tym powiązanych, gdyż właśnie ten aspekt posiada duże potencjalne znaczenie dla wędkarstwa.

Analizę rozpocznę od pracy prof. S. Żarneckiego (Sprawa odżywiania się w rzekach lososi idących na tarło. Rozpr. Biol. Zakr. Med. Wet. Roln. Hod. 1933-11:1-26). Autor zestawiał wszystkie wcześniejsze zagraniczne obserwacje na ten temat. W poniższej tabeli przedstawiam te obserwacje, wraz z jego własnymi danymi oraz W. Kulmatyckiego (Ciekawostki lososiowe. Przegl. Ryb. 1933). W zestawieniu pominąłem dane o stwierdzeniu pokarmu u ryb w pobliżu ujścia rzek do morza, gdyż pokarm mógł pochodzić z okresu żerowania w morzu, co zniekształca obraz i może prowadzić do nieprawidłowych wniosków.

W pracach naukowych znalazłem jeszcze następujące informacje na ten temat. Dixon B. (Troć rzeki Redy. Pamiętnik PINGW. 1930-11:218-263) pisał o troci Redy: "W ostatnich dniach listopada [...] zjawiają się w rzece pojedyncze okazy "srebrnego lososia". Gonady tej troci są mało rozwinięte, przewody pokarmowe bywają wypełnione pożywieniem, a połów odbywa się na wędkę z przynętą (robaki). [...] Obecność tej troci w Redzie trwa aż do maja. [...] Uzyskany przez nas materiał pozwala przejść do wniosku, że w rzece Redzie mamy do czynienia z dwiema różnymi rasami biologicznymi troci, a mianowicie: z rasą "czarnego lososia", trącą się w Redzie w okresie czasu październik-listopad, i z rasą, występującą pod nazwą "srebrny" lub "wiosenny losoś", żerującą, ale nigdy nie trącą się w Redzie. Nadmienić trzeba, że ta ostatnia grupa w żadnym razie nie może być uznawana za "kelty", według angielskiej terminologii, gdyż ryby, należące do tej grupy, posiadają wszystkie cechy żerujących ryb, są dobrze odżywione, z błyszczącą łuską, bez śladów szary godowej i właściwego keltonu wycieńczenia, a co najglówniejsze, że to są t. zw. "made-fishes", nie mające na łuskach znaku tarłowego (spawning-mark). [...] Żerujący "srebrny" losoś nie

Autor, rok	Rzeka, kraj	Ilość badanych ryb	Obserwacje
Mc Intosh 1863	Taj, GB	ok. 100	U 10 ryb stwierdził resztki rybek (ok. 8-10 cm długości), skorupiaków oraz owada. Ponadto zauważył on, że po ściśnięciu niektórych ryb (z pustym żołądkiem) z otworu odbytowego wydostawały się resztki ryb.
Barfurth 1875	Ren, D	20	U 3 ryb, złowionych niedaleko ujścia Renu - drobne resztki pokarmu (owady).
Miescher-Ruesch 1880	Ren, cały bieg	196	U 1 kelta lososia resztki 2 rybek (prawdopodobnie <i>Leuciscus</i>). Poza tym rzadko żdźbła, kamyczki, itp. Raz w jelicie cienkim larwa owada, lecz niestrawiona.
Zschokke 1891	Ren	129	U 1 ryby znalazł resztki rośliny i raz lekko nadtrawionego kielża (<i>Gammarus pulex</i>).
Heitz 1920	Ren	170	U 14 ryb drobne włókienka roślin, kamyczki, itp. Raz larwa chruścika i raz resztki <i>Acarina</i> .
Scheuring i Gaschott 1928	Ren	33	U 1 ryby w przelyku kawałek drewna
Żarnecki 1929	Dunajec	94 (troć)	U 1 ryby larwa chruścika
Żarnecki 1933	Wisła, koło ujścia Skawy		U lososia (samca) - 6 płotek (17.6, 18.5, 15.0, 14.4, 15.3, 14.5 cm), świnka (19.7 cm), okoń (15.0 cm); u drugiego samica - 2 płotki (jedna 16.5 cm), okoń (15.8 cm), oraz 3 inne.
Kulmatycki 1933	Warta		U lososia (samca) z okresu tarła - duża płoć

zatrzymuje się na długo w rzece, lecz wraca po pewnym czasie na żer do zatoki Puckiej. Fakt żerowania w rzece "srebrnych" lososi potwierdziliśmy też przez badania zawartości żołądków i przewodów pokarmowych ryb. Pokarm zbadanych okazów składał się przeważnie z żab, ryb, robaków (*Lumbricus terrestris* - przynęta wedek rybackich) i czasami z larw owadów, jak np. *Eristalis* i *Chironomus*. [...] Biorąc pod uwagę ten sposób żerowania "srebrnej" troci, jej stan gonad, obecność w rzece ryb 3-letnich oraz odrębne rasowe cechy morfometryczne, stwierdzamy, że srebrna troć nie trze się w Redzie i jest w niej tylko chwilowym gościem, wędrującym z zatoki Puckiej do dołnego biegu rzeki i zpowrotem."

Chrzan F. (Wędrówki ryb, Bibl. Tow. Wiedzy Pow. Warszawa, 1957) pisał: "Ciekawie przedstawia się sprawa powrotu lososi do normalnego odżywiania się po długim okresie

głodowania. Ryby, które przez okres 10-12 miesięcy nie pobierały pożywienia, po tarle nie powracają od razu do drapieżnego trybu życia. Według obserwacji autora, po okresie głodu pierwszy pokarm troci dunajeckiej składa się z różnego rodzaju glonów porastających dno rzeki. Widocznie pożywienie roślinne ma znaczenie dietetyczne; być może także przyczynia się równocześnie do usunięcia z przewodu pokarmowego pasożytów (tasiemców). Początkowo nie wiedziałem co sadzić o tej raczej niecodziennej informacji, lecz o dziwo znalazłem drugą podobną w opracowaniu J.A. Hutchingsa i R.A. Myersa (Mating between anadromous and nonanadromous Atlantic salmon, *Salmo salar*. Can. J. Zool. 1985-63:2219-2221) z Ameryki Północnej. Podają oni, iż po tarle samice niewędrownnej formy lososia atlantyckiego rozpoczynały żerowanie od pobierania dryftującej materii organicznej (ale samice formy wędrownnej nie żerowały w ogóle)!

Chelkowski Z. [Studia nad biologią troci (*Salmo trutta* L.) rzeki Regi. Rozprawy AR w Szczecinie, 1974, nr 37] dochodzi do wniosku, że troć Regi żeruje po tarle, pisząc: "W okresie potarłowym u samic, jeszcze w czasie pobytu w rzece, zaznacza się poprawa kondycji przewodu pokarmowego. Widocznie samice krótko po tarle przystępują do żerowania."

Chelkowski i in. w pracy "Żerowanie troci (*Salmo trutta* L.) wędrującej na tarło systemem dolnej Odry" [Acta Ichthyol. Piscat. 1990-20(2):25-35] podali wyniki analizy 655 żołądków srebrniaków troci złowionych w dolnej Odrze (głównie w Zalewie Szczecińskim). Pokarm stwierdzili u 3.2% ryb. Nie licząc pokarmu, który mógł pochodzić jeszcze z okresu żerowania w morzu (śledzie, szproty i skorupiaki), w żołądkach było razem 26 ryb, o długości 7.2-15.5 cm, z czego: 9 krapci, 8 płoci, 2 okonie, 1 sandacz i 6 nierozpoznanych. Wiele ryb było częściowo strawionych. Nie stwierdzili różnicy w odżywianiu się samców i samic. Nieco więcej było pokarmu u ryb złowionych wiosną i jesienią niż latem. Ponadto podają oni, iż u troci na tarle w Gowienicy nie stwierdzili pokarmu.

W tych wypowiedziach, następujące aspekty warte są odnotowania:

1. Z istniejących danych nie wynika jasno, czy odsetek ryb z pokarmem jest większy u osobników przed tarłem, czy po nim, choć w literaturze opowiedziano się zarówno za pierwszym, jak i za drugim przypadkiem.
2. Zbyt mało jest danych by wyciągnąć wnioski dotyczące płci osobników pobierających pokarm, tym bardziej, że niektórzy badacze opowiedzieli się za zwiększonym żerowaniem samców, a inni - samic.
3. W przewodach pokarmowych stwierdzono również mocno nadtrawione ryby, co świadczy o tym, że przynajmniej nie u wszystkich ryb wstrzymane są czynności trawienne żołądka.
4. W przewodach pokarmowych stwierdzono drobne resztki roślin, łodyg, kawałków drewna, kamyczki, drobne owady, itp. Trudno jest je uznać za pokarm. Nie jest również jasne czy zostały połknięte przypadkowo.

W naszej literaturze zapisane są również ciekawe obserwacje poczynione przez wędkarzy. Najwcześniej problemu został podniesiony przez J. Rozwadowskiego (Bajka o głodzeniu się lososia w świetle praktyki rybackiej. Okólnik Rybacki 1898-31:19-23). Warto przytoczyć tutaj kilka większych fragmentów, z tej kolejnej perełki jego twórczości literackiej.

"Twierdzenie ichtyologów i innych powag rybackich, jakoby losoś w wodach lądowych żadnego nie przyjmował pokarmu, nasunąć musi mimowolnie każdemu, kto lososia trzymał

na haku swej wędki, myśl, iż powagi owe rozstrzygające zagadnienia przyrody przy świetle lampy z pomocą mikroskopu i retort, niekiedy mijać się mogą i muszą z faktycznym stanem rzeczy i w grubych namacalnych nieraz rzeczach rozpowszechniają opinie wręcz niemożliwe i sprzeczne z prawdą. Jakże bowiem wytłómaczyć sobie apetyt lososia do sztucznej muchy i tak częste poławianie go wędką w rzekach Szkocji, Wezerze, Dunajcu itd. jeżeli się nie przyjmie za pewnik, iż losoś li dla tego muchy sztucznej się chwytą, iż naturalna, żywa stanowi jego pokarm powszedni, chleb codzienny. Żadna ryba nie ima się się wędki dla gimnastyki lub igraszki, lecz powodowana głodem lub apetytem, logicznym tedy jest wniosek, że i losoś, który uwiś na haku jeść chciał i powodowany tą jedynie chęcią porwał za ponętą nie w innym celu, jak w celu spożycia jej, czyli zaspokojenia swego głodu, a skoro uczucie głodu nie jest mu obcem, jeść musi, i jak się kilkakrotnie przekonać miałem sposobność, jada dużo. Widziałem bowiem rankami i wieczorami lososie skaczące do much żywych całemi godzinami, lub pryskające ogonem, jak to pokłute wędką pstragi czynić zwykły, wodę, by muchy nad nią szybujące zatopić a następnie zmoczone i spadające na powierzchnię spożyć. - Że losoś jak i większość ryb wogóle w czasie tarła pokarmu mało lub wcale nie przyjmuje, to prawdą być może i jest niezawodnie, post jednakże ten u lososia i innych ryb drapieżnych i w tym wypadku mniej bym kładł na karb miłośnego upojenia ryby, jak raczej na smutną konieczność.[...]]

Dla mnie i każdego rybaka, który miał sposobność zaznajomienia się bliższego i obserwowania lososia w jego właściwym żywiole t. j. w wirach i prądach wód górskich i przypatrzył się zachowaniu się jego wobec sztucznej muchy i wędki, wątpliwem wcale być nie może, że losoś jest wcale żarłoczna ryba, że tak w górnym biegu naszych wód, jak i gdzieindziej żywi się fauną wodną i powietrzną, a więc przyjmuje wszelki pokarm, który drapieżnej jego naturze odpowiada i w danej wodzie zdobyć się da, inaczej bowiem wytłómaczyć się by sobie niemożna faktu nie rzadkiego wcale łowienia lososi na wędke opatrzoną ponętą sztuczną (muchą, rybka), lub naturalną (jetka; dżdżownica). Obserwowałem w ciągu lata b.r. kilka lososi, które w upatrzonym z ubytkiem wody miejscu leżały dłuższy czas, nie zmieniając stanowiska swego dniami całymi lub schodząc z prądów wieczorem i rankiem na wodę głęboką w celu łowu. Jeden z nich chwycił muchę mej wędki tak żarłocznie, iż chybił przy pierwszym rzucie, podałem mu ją więc zniżając nieco wędziska, i choć to było przy samym brzegu i losoś ruch wędziska i mnie doskonale widział, bo stałem tuż nad wodą, nie lekął się mimo wrodzonej swej płochliwości rzucić się ponownie ku tonącej muszce i uwiś na haku gruntownie, jak to po ruchu jego i dalszem zachowaniu się ocenić łatwo mogłem. Demonstrować chyba nie potrzebuje, że to był losoś głodny, a mucha mej wędki duża march brown, zbyt smacznym wydać mu się musiała kąskiem, gdy dwa razy z rzędu mimo groźby kija i obecności bezpośredniej człowieka pokusić się o nią uznał za słusne.

Drugi losoś, duży 10-11 funtowy kłep przybrany już prawie zupełnie w szate godową, (czerwony początek Września) co jest wielce znamienne, chodził przez kilka ranków i wieczorów za ponętą by cień, wymurzając się za każdym rzutem muchy pod samą powierzchnię wody, muchy jednak ni dużej ni małej, ni jasnej ni ciemnej chwycić nie chciał, aczkolwiek z otwartym pyskiem za nią gonił. Zachowanie się to widocznie głodnej ryby wprawiało mnie w zdumienie i skłonny byłem uwierzyć, iż wrzekomy artyzm mój łapania w czemś szwankować musi; zagadka dopiero wtedy się wyjaśniła, gdy lososia owego wylowiono sakami. Był to losoś pokluty, z paszczy bowiem jego wydobyto duży hak góralski; rzecz więc

prosta, że mając

w świeżej jeszcze pamięci bolesny dokument swego łakomstwa, mimo oczywistego apetytu ponety chwycić nie chciał.

W rewirze I. Dunajca chwycilem w roku zeszłym łososia na muchę lipieniową, drobną, a chwycilem go po sześciu lub ośmiu z rzędu nieudanych z jego strony próbach pochwylenia tak drobnego owadu. Już te trzy przytoczone przykłady dowodzą jasno, że łosoś je, że żeru szuka, że żer pochłania. [...]

Mógłbym odwołać się jeszcze do całego szeregu przykładów [...] by wykazać bezpodstawność twierdzenia, iż łosoś wędrowny przez 8-10 miesięcy swego pobytu w wodach słodkich przebywa dobrowolnie kuracje głodowa, która już po kilkunastu dniach musiałaby z niego zrobić szkielet kwalifikujący się do zbioru muzealnego, a nie tłusty i smaczny kasek, tak poszukiwany przez ludzi umiejących ocenić przymioty łososięgo mięsa. Brednią więc oczywistą, jest męt o owym głodzie. Gdybyśmy bowiem nawet przypuścili, że łososię których żołądki badano, brane były wprost z rzeki a to w czasie od Maja do Września, to jeszcze twierdzenie owo wydałoby się nam wielce ryzykownem, a puste żołądki łososi uprawniałyby co najwyżej do przypuszczenia, iż łosoś pokarm swój w inny spożytkuje sposób aniżeli pokrewnie mu ryby t. j. iż nie pochłania swej zdobyczy w zupełności, lecz wysysawszy, jak prawdziwy smakosz, soki pożywne ze swej ofiary, otreby zamulające niepotrzebnie szlachetny żołądeczek wypłwca, tak iż rzeczywiście do żołądka dostają się li pożywne słuzy bez domieszki części stałych jak ości, łuski, skorupy, pokrwy it. d. Prawdopodobnem by dalej być mogło, że łosoś w czasie swej podróży w górę rzek pokarmu mało lub wcale nie przyjmuje, znany niepokojem dobiec do miejsc tarłowych. [...]

Sądze jednak, że nie posune się zadaleko, jeżeli powiem, że tak powyższe przypuszczenie, jak i twierdzenie anatomów o głodzie statecznym łososię, są chimera wyległą w głowach ludzi, którzy ryby znają chyba z półmiska, lub li ze swego laboratorium; ogół rybaków praktyków stanie z pewnością po mojej stronie i twierdzić będzie na podstawie niezliczonej ilości faktów analogicznych z przytoczonymi powyż, iż łosoś jest żarłokiem pierwszorzędym, że je i pasie się tak w morzu jak i w rzekach, bo inaczej ponety wcale by nie brał, i na wędke poławianym być by nie mógł. [...]

Rankiem wreszcie i wieczorem łosoś skacze do much unoszących się nad wodą i w tedy lada kto wypatrzeć go potrafi, o tej też porze najchętniej bierze ponety wędki. Wiele łososi usuwa się szczególnie w dnie słoneczne, gorące, gdy słońce się podniesie, w prądy w pobliżu się znajdujące i tam przylgnąwszy do nadbrzeżnej skały odprawia sieste aż do zachodu słońca. Do łowienia łososię w naszych wodach najodpowiedniejszą jest mucha niepokąźnego koloru, duża, o jednym lub dwu hakach, pod ostrym kątem połączonych. [...] Rzuca się wędka tak samo jak przy łowieniu pstrąga, niekiedy jednak, szczególnie przy głębokiej i niezbyt rwącej wodzie, należy muchę puszczać z wodą jak na lipienia. "

Zarnecki (op. cit.) w swojej pracy dodaje też trochę poglądów wędkarskich: "...możemy jeszcze wspomnieć o dość ciekawych poglądach ludowych panujących wśród rybaków z nad rzeki Dunajca. Opowiadają oni, że tzw. "łosoś dunajcowy" (troć, *Salmo trutta*) wyskakuje na powierzchnię wody i rzuca się na "muchy", które następnie "wysysa i wypłwca". W ich mniemaniu zatem ryby te żywią się w okresie przedtarłowym tylko "sokami" owadów wodnych. Oczywiście opowiadań takich nie można rozpatrywać poważnie, a wspominamy o nich tylko

dlatego, że są one znamienne dla tej sprawy. Rybacy wiedzą o tem, że "łososie" (trocie) mają puste przewody pokarmowe i w ten naiwny sposób usiłują wytłumaczyć sobie odżywianie się tych ryb, oraz przyczynę ich wyskakiwania ponad wodę. Skoki takie obserwowałem mejednokrotnie na terenach tarliskowych Dunajca i przekonałem się, że bardzo często nie pozostają one w żadnym związku z rzucaniem się ryby na przynętę." Na str. 22 dodaje: "Następnie w związku z opisaniami przez nas wypadkami musimy nadmienić, że rybacy wykonujący stale rybołówstwo w Wiśle i Skawie (nie w Dunajcu!) i zasługujący, mojem zdaniem, na zaufanie, twierdzą zupełnie stanowczo, że widują m.i. i na tych miejscach, z których pochodzą 2 zbadane przez nas osobniki, w porze wiosennej i letniej lososie uganiające się za uklejami. Na wiosnę mają być według nich lososie nawet bardziej żarłoczne, niż szczupaki."

Chojnowski (Wędkarstwo na wodach polskich, 1939) na str. 246 pisze: "Ciekawą jest natomiast rzecz, że fantazyjne suche muszki Behma, o których wspominałem wyżej, [tzn. czerwone - przyp. redakcji] okazały się bardzo dobrymi przy połowie troci bałtyckiej na rzece Redzie, wpadającej do zatoki Puckiej, oraz na Brdzie względnie na krótkobieżnych jej dopływach (strugach). Wynikało by z powyższego, że jedna i ta sama ryba reaguje w różnych wodach odmiennie na sztuczną muszkę..." Dalej na str. 254 dodaje: "W wąskich, krętych i trudno dostępnych z powodu silnego zadrzewienia strugach Borów Tucholskich, dokąd dociera troć bałtycka, jest przepływanka bez splawika z dobrze czyszczonej rosówką jedynym sprzętem, z którym ma się widoki na dodatni wynik połowu. Na szerszych i otwartych wodach wkracza w swoje prawa silniejsza, jednoreczna rzutówka muchowa i spinningowa. Troć pomorska reaguje dobrze na małe muchy lososiołowe i specjalne muszki trociowe, bije jednak z pasją w większe egzemplarze muszek pstragowych i bierze na niektórych wodach doskonale fantazyjną, suchą muszkę Behma [...] Do przynety muchowej podchodzą przeważnie średnie trocie do 2 kg wagi, grubsze natomiast okazy (do 4 kg) nie należą do rzadkiej zdobyczy wędkarza łowiącego na rzutówkę spinningową..."

Leonowicz w liście do redakcji (WW, 2/80) pisze: "Natomiast w nocy troć wychodzi na powierzchnię, poluje na pływające po powierzchni owady, co wykorzystuje się do łowienia jej właśnie w nocy na duże muchy lososiołowe. I ja i zapewne wielu kolegów nocujących nad wodą lososiołową słyszało w nocy potężne chlapnięcia podobne do silnego uderzenia drewnianą kijanką o wodę w trakcie prania na wsi nad rzeką. To właśnie troć "chodzi" po jej powierzchni." O możliwości łowienia troci na suchą muchę w lipcu i sierpniu, po zachodzie słońca przy niskich stanach wód, wspomina również Jeleński (Wędkarstwo muchowe, II wyd., str. 82). Według niego najodpowiedniejsze są muchy #8-10, prowadzone w ten sposób, że brudzą wodę.

Kilka ciekawych informacji znalazłem w książce E. Fahy *Child of the tides* (Glendale Press, Dublin, 1985), poświęconej troci wędrownej w Irlandii. Autor stwierdza, iż choć troć wchodząca do rzek żeruje mniej lub wcale, to jednak kelty potrafią obżerać się drobnymi ryhami. Ponadto, podaje on, iż w ostatnim stuleciu gruntownej zmianie uległ pogląd na wielkość much trociowych - jest tendencja do używania coraz mniejszych przynęt. Cytuje on innych autorów, według których ta zmiana wynika z:

- zmniejszenia się populacji troci, co oznacza, że wędkarze muszą wykazać się większym kunsztem by je złowić.
- faktu, że troć stała się bardziej wybredna w ciągu tych kilkudziesięciu lat.

Ciekawe obserwacje, przydatne dla nas tutaj, poczyniono nad trocią jeziorową i tęczakami morskimi. Jeżeli chodzi o troć jeziorową, to prof. S. Sakowicz w pracy "Rozród troci (*Salmo trutta morpha lacustris*) z jeziora Wdzydze" (Rocz. Nauk Rol. ser. D, 1961-93:502-556) wyraził pogląd, że młode samce w okresie tarła żerują, a samice raczej nie; ponadto cytuje on innych autorów, według których troć w jeziorach Karelii i Szwecji żeruje i w okresie tarła bywa licznie łowiona na wędkę, również przy użyciu strzebli jako przynęty.

Jeżeli chodzi o morskie pstrągi tęczowe, to w Ameryce Północnej, Burns [Feeding by mature steelhead (*Salmo gairdnerii gairdnerii*) in the spawning stream. Calif. Fish Game, 1974-60:205-206] przeanalizował 83 żołądki (z ryb złowionych przez wędkarzy), z których tylko 4 były puste. Podstawowym pokarmem były chruściki. Sporo było też ikry lososia czawyczy. W Polsce, R. Trzebiatowski w pracy "Teoretyczne i praktyczne przesłanki możliwości wsiedlenia pstrąga tęczowego (*Salmo gairdneri* Rich.) do wód przynorskich i przybrzeżnych Bałtyku" (Rozprawy AR w Szczecinie, 1979, nr. 61) podaje dane o odżywianiu się 299 tęczaków morskich złowionych w różnych ciekach pomorskich i w Zalewie Wiślanym. Z tych danych, choć niepełnych, wynika, że tęczak pobiera pokarm w okresie pobytu w rzece.

Podsumowując te rozważania, warto zwrócić uwagę na następujące elementy w tych (i podobnych) wypowiedziach.

1. O ile w starszej literaturze angielskiej dominuje pogląd, że lososia należy łowić na duże muchy, o tyle doświadczenie polskich wędkarzy już z przełomu wieku, wskazuje na wyższą skuteczność małych much. Warto tutaj przypomnieć informację podaną przez R. Wacka (Schwytnie olbrzymiego lososia na wędkę. Okólnik Rybacki 1910-112:189), który w dniu 22 maja 1909 r. w Sole koło Węgierskiej Górki, na muchę March Brown #15, z dobrym skutkiem używaną przez autor na lipienie, złowił lososia 4.3 kg (78.5 cm).

Trudno jest mi jednak obecnie znaleźć logiczne uzasadnienie dla skuteczności małych much (bo nie wchodzi w rachubę żerowanie, a jeszcze trudniej doszukać się można elementów agresji).

2. Bardzo interesujące są opisy splawiania się lososi i "żerowania powierzchniowego". Poszperałem trochę w literaturze naukowej dotyczącej zachowywania się lososi i troci, ale niestety nie udało mi znaleźć informacji wyjaśniających to zagadnienie. W świetle znanych nam dzisiaj informacji raczej nie można tego przypisać żerowaniu.

3. Jeszcze ciekawsze są informacje dotyczące łowienia troci na suchą muchę. Szkoda, że Choynowski nie opisał szerzej tego zagadnienia ani swoich doświadczeń, bo w naszej współczesnej literaturze w zasadzie nie ma nowych obserwacji w tym względzie. Trudno jest mi znaleźć jakieś logiczne uzasadnienie dla pobierania suchych much przez troć. A może to były duże pstrągi potokowe lub troć jeziorowa przebywająca czasowo w rzece? Swego czasu w Brdzie było bardzo dużo takich pstrągów. Jest to tym bardziej prawdopodobne, że w owym czasie często używano nazwy troć w odniesieniu do dużych pstrągów, oraz że Choynowski podaje, iż na muchę łowił głównie osobniki o ciężarze do 2 kg.

4. Troć pobiera pokarm, aczkolwiek rzadko, w czasie swego pobytu w wodach słodkich. Nie mam własnych obserwacji w tym względzie, lecz wielu kolegów informowało mnie o znalezieniu wiosną dużych ilości pokarmu w żołądkach troci - głównie żab, dżdżownic i chruścików domkowych.

Sądze, iż należałoby temu zagadnieniu poświęcić dużo uwagi, zważywszy na jego potencjalne znaczenie dla wędkarzy. Na bazie informacji przekazywanych mi przez kolegów, stawiam nawet tezę, że w wielu wodach Pomorza dużo troci jest łowionych właśnie kiedy żeruje. W szczególności należałoby sprawdzić hipotezę, czy srebrniaki nie żerują w ogóle, a kelty zaczynają pobierać pokarm. Te tezę opieram na wynikach badań naukowców (tzn. generalnie uważają oni, że troć nie żeruje w rzekach), którzy dla swych badań mieli do dyspozycji głównie srebrniaki łowione w sieci podczas ciągu na tarło. Tymczasem materiał zebrany przez wędkarzy jest zupełnie inny (większość to kelty), dodatkowo zebrany w sposób selektywny (wędką). Poniższe informacje przedstawione przez Ja. Nyka potwierdzają tę tezę.

Rozważania przedstawione w tym artykule dotyczą tylko jednak aspektu zachowania się troci - możliwości pobierania pokarmu. Oczywiście, istnieje wiele hipotez dotyczących atakowania przynęt wędkarskich, lecz te będą analizowane odrębnie (niezwykle interesujące jest zwłaszcza zagadnienie agresji, które zostanie przeanalizowane w przyszłości). Obserwacje podane niżej przez Józka Jeleńskiego, choć bardzo interesujące, w zasadzie rodzą dalsze pytania: Dlaczego troć miałaby polykać obiekt agresji, nie traktując go jako pokarmu? Dlaczego troć przetrzymuje w przetyku lub polyka tylko organizmy zwierzęce (a nie np. pątyki i liście, które również w określonych warunkach mogą stać się obiektem ataku)? Zachęcam więc wędkarzy do zwracania uwagi na zawartość żołądków troci i przekazywania do P&L wszelkich interesujących spostrzeżeń w tym względzie. W szczególności proszę o podawanie: daty połowu, rzeki, ogólnych warunków (tzn. chodzi mi w szczególności o zwrócenie uwagi na stan wody, ponieważ dotychczasowe informacje wydają się wskazywać, że pobieraniu pokarmu sprzyja bardzo wysoki stan wody) oraz zawartość żołądków.

Sądze, że również tutaj jest ogromne pole leżące odłogiem i jeszcze bardzo wiele możemy się nauczyć, a wiele stereotypowych poglądów może zostać obalonych.

5. W jednym niewątpliwie Rozwadowski miał rację: *"Dla tego też każdemu wędkarzowi radzić tylko mogę, by ilekroć zdarzy mu się sprawdzić obecność łososia, nie dał się zbalamucić mglistemu twierdzeniu teoretyków, bez namysłu chwycił za wędkę i próbował szczęścia."*

[Patrz również: *Łosoś na muchę wczoraj* pióra J. Komara, *Łosoś na muchę dziś* - dwa artykuły S. Małowarta i K. Leonowicza (WW 2/78), oraz *Łosoś ma swoje hobby* pióra Esena (WW 6/62), w którym stawia się raczej nieracjonalną tezę, że łosoś bierze przynętę w celu zachowania ulubionego smaku (trudno jest mi obecnie znaleźć logiczne podstawy dla obrony tej tezy, bo wprawdzie należałoby określić ten smak.)]

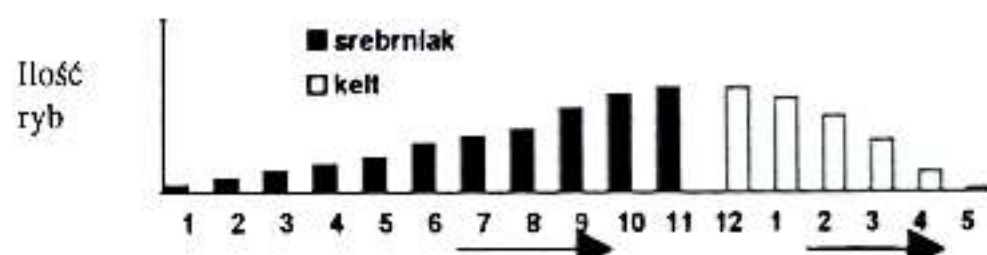
Janusz Nyk: Moje obserwacje nad żerowaniem troci wędrównej dotyczą ryb pochodzących z Regi, Parsęty, Radwi, Unięsty, Grabowej, Wieprzy i Słupii. Są to obserwacje z lat 1977-94. Ogromny materiał do analizy uzyskałem na punktach odłowu troci w Darłowie na Wieprzy oraz w Karlinie i Rościnnie na Parsęcie. Około 70 sztuk analizowanych troci pochodziło z moich połowów wędkarskich; 50 ryb to były kelty, a reszta to srebrniaki (zimowe, wiosenne i letnie).

Powszechnie dominuje pogląd, że troć nie żeruje w rzekach. Generalnie jest on jednak błędny. Ale szczegóły są bardziej skomplikowane.

Czas pobytu troci w rzece można podzielić na dwa okresy - przedtarłowy i posttarłowy.

Okres przedtarłowy jest bardzo zróżnicowany. W przypadku rzek pomorskich może trwać maksymalnie około 10 miesięcy, tj. wtedy, kiedy srebrna zimowa troć wpłynie do rzeki w styczniu i ewentualnie przystąpi do tarła w listopadzie. Troć może też wejść do rzeki i później, pozostając w niej aż do tarła. Główne stada srebrnych troci wpływają do rzek w lecie (w czasie pierwszych czerwcowych lub lipcowych sztormów) lub jesienią (w październiku i listopadzie). Pobyt tych ostatnich ryb w rzekach jest bardzo krótki i trwa 1 lub 2 miesiące.

Po tarle rozpoczyna się drugi okres (potarłowy). Trwa on mniej więcej do końca kwietnia, kiedy ostatnie kelty spłyną do morza. W tym samym okresie w rzekach już pojawiają się pierwsze zimowo-wiosenne srebrniaki. Schematycznie życie troci w rzekach pomorskich, oraz połowy wędkarskie (najlepsze okresy zaznaczono strzałką), przedstawia się jak na poniższym wykresie.



Czy przez tak długi okres pobytu w rzece troć rzeczywiście nie żeruje? Mogę z całą odpowiedzialnością stwierdzić, że srebrna troć (zimowa i letnia) nie żeruje w rzekach pomorskich! Nie są prawdziwe pogłoski, że troć wpływa do przyujściowych odcinków rzek przymorskich na żerowiska. Obserwacje poczynione w punkcie odłowu w Darłowie wskazują, że na krótkim, 2-3 kilometrowym odcinku od ujścia Wieprzy do morza, troć srebrna nie żeruje.

Odłowione trocie posiadają jedynie strawiony pokarm w końcowym odcinku jelita (czyli jeszcze pokarm morski). Przewód pokarmowy jest natomiast pusty, a jedyną jego zawartość stanowią pasożyty wyrostków pylorycznych (tasiemce).

W rzece srebrna troć zużywa jako źródła energii zapasy tłuszczu zgromadzonego w tkance i wokół narządów, szczególnie z otłuszczonego przewodu pokarmowego. Blisko 17% masy ciała troci srebrnej stanowi tłuszcz! Po tarle samica może stracić na wadze nawet 30% masy ciała (w tym prawie cały zapas tłuszczu i oczywiście złożoną w gnieździe tarłowym ikrę).

Prawdopodobnie czynniki wpływające na zmiany hormonalne (światło, długość dnia, temperatura wody) powodują, że po tarle (już z końcem stycznia) troć rozpoczyna żerowanie. Zaczyna chwycić i pobierać pokarm - bardzo różny. Początkowo są to kawałeczki patyczków i roślin unoszone przez nurt rzeki. Potem coś, co jest prawdziwym pokarmem - chrząstki domkowe i bezdomkowe, oraz kielże. Następnie, co jest bardzo ważne - żaby! Na koniec, na przełomie zimy i wiosny, gdy odmarza ziemia - również dżdżownice. Wtedy też troć "podnosi się" do owadów. Natomiast nigdy nie złowilem kelta troci, który miałby w przewodzie pokarmowym rybę lub coś co mogłoby być pozostałością po strawionej rybie, np. resztki szkieletu. Po zjedzonych żabach pozostają kości - te długie z kończyn lub np. obęcz niedwiczna, tak że łatwo można zidentyfikować co troć strawiła.

Kiedyś (31 marca) złowilem w Radwi dwie trocie: małą srebrną troć zimową o masie 1.4

kg, która była "pusta", oraz samca kelta, o masie 2.2 kg, który był wypchany dżdżownicami. To jest właśnie typowa różnica w zachowaniu się i żerowaniu kelta i srebrniaka na przełomie zimy i wiosny.

W lecie troć często pokazuje się na powierzchni wody - "chlapie" i splawia się. Często wędkarze mówią, że troć "wychodzi" do owadów. Widziałem takie sytuacje w bardzo czystych wodach Radwi, ale muszę przyznać, że wychodzenie troci do owadów jest niezdarne i może być odebrane jako forma zabawy dla ryby.

Troć jest rybą skrytą i bardzo ostrożną. Jej zachowanie w rzece jest zupełnie odmienne od zachowania się lososia, który jest rybą "otwartej wody" i jakże wędkarską, gdyż przeciwnie do troci, przez cały okres pobytu w rzece może żerować. Dopóki jednak losoś nie powróci do naszych pomorskich rzek, pozostanie nam liczyć na szczęście spotkania się tylko z trocią.

Dlatego też w połowach keltów troci, trzeba stosować przynęty jak najbardziej zbliżone do naturalnego pokarmu występującego w rzece. Ale nie prawdziwe dżdżownice! Tylko sztuczne imitacje żab albo robaków, np. doskonale nadające się do tego dżigi. Chociaż moje doświadczenie wskazuje, że troć nie żeruje na rybach, to stosowanie woblerów daje doskonałe efekty, mimo iż bardzo dużo troci wypina się po zacięciu. Natomiast ze względu na małą popularność klasycznej metody muchowej w połowach troci na Pomorzu, wielu wędkarzy stosuje metodę spinningową: muchę trociową na troczku, obciążoną oliwką ołowianą na drugim troczku (przyponie). Jednakże jest to typowa metoda spinningowa, a nie muchowa!

Każda z tych metod jest dobra, ale nie zastąpi doskonalej znajomości rzeki, w której się wędkuje, oraz wiedzy na temat zachowania się ryb.

Józef Jeleński: Z moich obserwacji, poczynionych na rzekach pomorskich wynika, że u keltów troci złowionych wczesną wiosną na spinning i muszkę, odsetek ryb z jakąś zawartością żołądka (lub przelyku) jest wyższy niż w przytoczonej literaturze - szacowałbym go na 25-30%.

Zdarza się, że keltki mają jamy gębowe i przelyk wypchane dżdżownicami (do kilkunastu sztuk) i żabami (niekiedy z częściowo nadtrawionymi kończynami), podczas gdy żołądek jest pusty lub wypełniony żółcią z pasożytami, a jelita jeszcze niedrożne. U jednego osobnika złowionego na spinning na Radwi przez Wojtka Węglarskiego, znaleźliśmy kilkanaście nadtrawionych miętusów, które z kolei były nażarte ikrą troci. Takie "żerowanie" to zapewne wynik obrony gniazda tarłowego i można sobie wyobrazić, że miętusy dostały się do żołądka przypadkowo, jako efekt przełknięcia obiektu agresji (u kolejnych troci, podobnie zachowujących się, nie znaleziono by w żołądku zapewne nic).

Można także przyjąć, że te organizmy znalazły się w żołądku nieprzypadkowo, jako efekt żerowania na lokalnie zmasowanym pokarmie. Wtedy, w podobnych okolicznościach zawsze powinno się znajdować wypełnione żołądki troci. Osobiście przychyliam się jednak do interpretacji, że mimo pełnego żołądka, trocią kieruje agresja, a nie głód.

To, co znajduje się w przelyku i żołądku troci, w jakimś sensie sugeruje i potwierdza kształt, miejsce i sposób poruszania się obiektów, które zostały zaatakowane przez troć. Dla mnie nie oznacza to wcale, że troć żeruje w sposób umożliwiający jej "zanęcenie", lub że nawet w sprzyjających okolicznościach obfitości naturalnego pokarmu zaistnieje rozpoczęcie żerowania całego stada znajdującego się na danym odcinku rzeki. Ponadto, obiekty

znajdowane w żołądkach troci wcale nie wyczerpują zbioru wszystkich możliwych przedmiotów, mogących być zaatakowanych przez troć, a to z tej prostej przyczyny, że w rzecze one nie występują (a mogą przypominać obiekty występujące w morzu), bądź ich ruch nie jest taki, by wywołać atak.

Łowienie troci na suchą muchę chyba nie ma nic wspólnego z naśladowaniem jakiegoś potencjalnego żeru, choć sposób prowadzenia muszki ma przypominać przepływająca w poprzek nurtu mysz lub żabkę. Dwukrotnie zdarzyło mi się, że troć zaatakowała linkę muchową w miejscu jej styku z lustrem wody, kiedy zostawiała taki sam ślad na powierzchni: wyraźną fałę w kształcie litery V, choć linka przecież nie przypomina żadnego potencjalnego żeru.

MARCH BROWN

[Kolejną muchę w tym cyklu zaproponował Andrzej Szymczak z Lublina]

S. Cios: MB jest muchą, która w swym założeniu posiada wyraźnie określony pierwowzór w naturze. Początkowo (w XIX w.) Anglicy uważali, iż mucha ta ma imitować jętka *Ecdyonurus venosus*. Później, od początku tego wieku, po opisanie gatunku *Rhithrogena haarupi*, do lat 80-tych, uznawano, że to właśnie ten owad, masowo wylatujący w angielskich potokach górskich, to powinien być MB. W końcu, dzięki badaniom światowej sławy polskiego "jętkologa", śp. prof. Ryszarda Sowy z Uniwersytetu Jagiellońskiego (niestety zmarł 4 lata temu, w kwiecie wieku; szykował się do opracowania klucza do polskich jętek), opublikowanym w 1971 r., uznano, że *R. haarupi* jest późniejszym synonimem *R. germanica*; od połowy lat 70-tych w literaturze naukowej przestano więc używać nazwy *R. haarupi*, choć w literaturze wędkarskiej można ją jeszcze spotkać.

Pomyłkę tę można wybaczyć wędkarzom, ponieważ na pierwszy rzut subimagines *E. venosus* i *R. germanica* są podobne - są ciemne i mają skrzydła z ciemnymi plamkami (natomiast *E. venosus* jest dosyć duży, prawie jak jętka majowa). Zresztą w literaturze angielskiej subimago *E. venosus* występuje pod nazwą Late March Brown ("Późne MB"; ponieważ okres wylotu przypada później niż poprzedniego gatunku). O ile postacie uskrzydłone *E. venosus* mają z zasady znikome znaczenie dla ryb, o tyle subimagines *R. germanica* mogą być czasem zjadane w dużych ilościach. Jednakże, w literaturze angielskiej zwraca się uwagę, że larwy są znacznie częściej zjadane niż osobniki uskrzydłone tych gatunków.

W Polsce w rodzaju *Ecdyonurus* występuje 10 gatunków, wśród których jest też *E. venosus*, zresztą dość pospolicie. W rodzaju *Rhithrogena* jest 7 gatunków, z których do najpospolitszych należą: *R. iridina*, *R. ferruginea* i *R. semicolorata*; *R. germanica* tylko miejscami w niektórych ciekach może być liczny. Wszystkie te gatunki, wraz z pokrewnym rodzajem *Electrogena*, w zasadzie występują tylko w rzekach Podkarpacia i Sudet. Lojalnie jednak uprzedzam, iż rozpoznawanie gatunków z rodzaju *Ecdyonurus* i *Rhithrogena* jest czynnością szalenie trudną, choć z pewnością rozwojową intelektualnie i duchowo. Moje dane, i te z literatury naukowej, wskazują, iż te jętki zjadane są rzadko jako larwy, a jeszcze rzadziej jako subimagines i imagines. W tym miejscu gratuluje Czytelnikom, którzy bezboleśnie przebrnęli przez ten gąszcz nazw naukowych i są jeszcze w stanie czytać dalej.

Wstyd się przyznać, ale MB jest muchą, którą bardzo rzadko używani. Jakieś 10 lat temu zrobiłem sobie ponad 20 ładnych małych mokrych MB. To co nie wyfrunęło z pudełka,

nadal tam jest. Wynika to głównie z faktu, iż rzadko łowią w rzekach Podkarpacia, a w wodach Polski środkowej i północnej z zasady łowią na imię muchy (nie mówiąc, że nie ma tam tych jętek, ani nawet niczego podobnego no. może z wyjątkiem jętki *Paraleptophlebia submarginata*).

Mam natomiast jedno doświadczenie z dolnej Soly, z mokrym MB. Otóż w zeszłym roku w sierpniu, kiedy miałem słabe wyniki jelcowe, na różne zazwyczaj skuteczne muszki, w końcu założyłem MB #12. Ku mojemu zdumieniu jelce zaczęły brać na nią jak głupie.

Zresztą MB wcale nie musi koniecznie uchodzić za imitację jętek, które śniły się po nocach w marcu angielskim muszkarzom. Już ładne kilkadziesiąt lat temu G.E.M Skues zauważył - "jest to bardzo dobra mucha, w sensie ogólnym, jednak jest kiepska jako imitacja prawdziwego owada, natomiast zupełnie przyzwoita jako imitacja całej reszty".

ŁOWISKA NO-KILL

Wojciech Węglarski

Nie miejmy złudzeń, że w pojęciach naszych wędkarzy - szczególnie muchowych i spinningowych - nastąpi nagle jakiś cudowny przewrót i z dnia na dzień staną się oni gorącymi zwolennikami bezkrwawych łowów. To, że w niektórych krajach, nie tylko odcinki rzek, ale ogólne myślenie No-Kill (przynajmniej w stosunku do zwierząt - filozoficznie zauważając), zostały przyjęte jako coś naturalnego, stało się w wyniku wieloletnich i konsekwentnych działań, łącznie z bezwzględnym i skutecznym egzekwowaniem kar za łapanie zrozumiiałych dla wszystkich i mądrych przepisów. Nie wnikając zatem w motywy tworzenia łowisk No-Kill, przyjrzyjmy się im z bliska, pod kątem możliwości wykorzystania u nas - sprawdzonych już w innych krajach - doświadczeń. Odcinki takie przeważnie tworzy się w dobrze zagospodarowanych rejonach, często w obrębie miejscowości tradycyjnie uznawanych za swoiste centra wędkarskie (np. miasteczko Roscoe nad potokiem Beaverkill w USA - kilka lat temu łowiłem tam i wcale nie czułem się dziwnie, że złowione pstragi musiałem wypuszczać).

Idea No-Kill przyświecała kilku kolejnym muchowym mistrzostwom świata - ze wszystkimi jej blaskami (i cieniami, bo nie chcę już narudzić na temat wstawionych szwindlami MMS "Italia 92"). Proszę nie myśleć, że z czysto idealistycznych pobudek łowione tam ryby mierzyło się i szybko wypuszczało do wody. Różnice w opłatach za wynajęcie łowiska na zawody z wypuszczaniem ryb, a z ich zabijaniem (i zabieraniem), były - przynajmniej w 1989 r. w Finlandii - tak znaczne, że organizatorzy musieli przyjąć wariant No-Kill, bo w innym przypadku by nie wytrzymali finansowo. Nie czarujmy się więc bajeczkami o dobrym serduszkach dla zwierząt lub podobnie brzmiącymi ekologiczno-etycznymi motywacjami.

Popatrzmy teraz na nasze zawody muchowe, na przykład na XX Puchar Podhala (1992 r.), na której to imprezie miałem zaszczyt być sędzią głównym i gdzie padł ówczesny rekord ilości zawodników (175), a którzy przedłożyli 184 lipienie. Tradycyjnie były to "zawody uczciwości" - bez sędziów stanowiskowych. Chcąc tedy ambitnie wdrożyć na tych zawodach ideę No-Kill, trzeba by znaleźć 175 sędziów stanowiskowych (zakładam, że wszyscy są kryształowo uczciwi), przewieźć ich na miejsce, porozwozić z zawodnikami na stanowiska, przywieźć z powrotem, zapewnić posiłki, dać jakąś - choćby symboliczną - rekompensatę, jakiś upominek, plakietkę, itp. Zeby nie wątkować tematu - sami odpowiedzialni sobie na pytanie, czy taki zamysł jest do zrealizowania w naszych warunkach.

Natomiast można by robić przyniarki do łowisk No-Kill na niektórych niezbyt długich

odcinkach - na początek - wód krainy pstrąga i lipienia. Gdzie? Oto najtrudniejsze pytanie. Musi to być woda z doskonałym dojrzaniem (a więc bardzo łatwa do upilnowania), no i atrakcyjnie wyglądająca, że nie wspomnę o dorybieniu. Niczego nie sugerując - coś w rodzaju wybranego odcinka Dunajca w rejonie Szczawnica-Gołkowice (szosa tuż obok!), lub Sanu od Leska w górę (szosa też blisko). **Ochrona takich odcinków musi być doskonała.** Jeśli tego warunku nie da się spełnić, to nie warto zwracać sobie głowy takim przedsięwzięciem. O tę ochronę bardzo się obawiam, mając doświadczenie z dwóch specjalnych odcinków na Dunajcu, na których wielokrotnie łowiąc, w ciągu dwóch lat ani razu nie byłem kontrolowany, choć w niektórych miejscach można tam łowić bez mała z szosy! Nie chcę przy tym marudzić o nagminnym zabieraniu przez "wędkarzy" pstrągów potokowych we wrześniu i październiku (a żerują wtedy jak głupie!), nocnym "grzaniu wody", ościeniach przy latarce, lub innych podobnych praktykach w wydaniu tak przyjezdnych jak i miejscowych "sportowców".

Pewna część naszych wędkarzy, że ograniczę się tylko do tej nielicznej grupy, dla której przepisy, limity, wymiary, okresy ochronne i inne obecnie niemodne głupstwa jeszcze coś znaczą (tych pozostałych traktując jak zwykłych złodziei), ma tak mocno zakodowane pewne dawne nawyki, że z trudem zrozumie sens idei wypuszczania już złowionej ryby. Część z nich w ogóle nie zainteresuje się takim odcinkiem, choćby opłaty za No-Kill były szczególnie preferencyjnie obniżone (co też widziałbym jako warty przemyślenia sposób na przyciągnięcie wędkarzy do takiego "dziwnego" łowiska). Znam kilku dobrych i etycznych wędkarzy, którzy mogąc dziennie zabrać komplet, łowią tak długo i zawzięcie, aż go osiągną, choćby później nie mieli co zrobić z tymi rybami. Stąd ta chora rekordomania, te idiotyczne wyścigi cyfr, te niezdrowe ambicje, te całodzienne młocki wody, żeby potem kolegom imponować sumami w notesie, żeby tylko wypełnić dzienny limit połowu, bo to im się przecież regulaminowo należy. Pamiętacie podobny obłęd z wódką i papierosami w latach stanu wojennego? Wówczas wielu niepijących i niepalących wykupywało kartki tylko dlatego, że im się to należało "z urzędu"!

Przy naprawdę skutecznej ochronie można by ideę No-Kill propagować i w ten prosty sposób, że nawet bez potrzeby tworzenia odrębnych odcinków - wędkarz deklarujący nie zabieranie złowionych ryb, wykupuje specjalną, preferencyjnie tanią licencję. Natomiast opłaty dla wędkarzy chcących łowić "normalnie", powinny być zdecydowanie wyższe, co można by już spokojnie szacować w oparciu o śmiesznie niskie stawki ubiegłych lat.

Trzeba się także spokojnie zastanowić nad problemem wyraźnego określenia ilości dni połowu za opłatę licencyjną, co wiąże się z niezbędną ewidencją połowów. A gdyby tak zaproponować, że licencja No-Kill nie ogranicza ilości dni połowu?

Wszelkiego rodzaju wody zamknięte, specjalne - czy jak je tam zwał - odpowiednio zarybione atrakcyjnymi i od razu wymiarowymi rybami, mają największe szanse stać się pierwszymi poligonami łowisk No-Kill. Wystarczy tylko trochę szerszego, nowoczesnego i ekonomicznego spojrzenia oraz wyobraźni, tudzież odwagi w odrzuceniu pewnych kabaretowych elementów myślenia (np.: dziwaczne zakazy stosowania podpórek z drewna, zakaz połowu z wysp i środków pływających - do których to pomysłów ustosunkowałem się w ub. r. artykułem do WW), mądre (czy jak kto woli - preferencyjne) zróżnicowanie opłat (np.: dniówka No-Kill - 20.000 zł, "zwykajna" - 60.000 zł, z łodzi - stawka podwójna).

Warto, by jednostki organizacyjne wędkarstwa polskiego, bez względu na to jaki przybierze

ono kształt w przyszłości, zaczęły jednak rozważać i ten problem, mając na uwadze, że byłoby to potencjalne źródło niemałych (jak przypuszczam) środków finansowych. Jednakże, póki co, po skutecznym uśmierceniu, prawdopodobnie celowo niezdarnie realizowanej od początku (wręcz sabotowanej), choć bardzo słusznej w założeniu idei ewidencji połowów, w ubiegłym roku przyszła kolej na rozprawienie się z łowiskami specjalnymi, których założenia były jak najbardziej słuszne i nowoczesne, lecz realizacja nieco kulawa. Tak więc, w stosunkowo krótkim czasie, w PZW uczyniono dwa kroki do tyłu, a jak to się dziś modnie określa, dwa kroki w niewłaściwym kierunku. A więc QUO VADIS PZW?

O jednej sprawie naprawę nigdy nie wolno zapominać. Bez naprawę sprawnej i skutecznej ochrony łowisk (jakikolwiek charakter miałyby w przyszłości), wszelkie pomysły rodzaju No-Kill, będziemy mogli spokojnie rozbijać o kant - na przykład - stołu.
[tekst pisany latem 1992 r.]

WHO IS WHO W WĘDKARSTWIE MUCHOWYM W POLSCE

Józef Jeleński. Ur. 25.02.1947 w Krakowie. Absolwent Politechniki Krakowskiej. Dawniej pracownik naukowo-techniczny Instytutu Dróg, Kolei i Mostów Politechniki Krakowskiej. Od 1987 r. na kontrakcie zagranicznym jako technolog w niemieckim przedsiębiorstwie budowlanym w Libii (już gorszego kraju dla muszkarza nie można było sobie wybrać).

Członek PZW od 1961 r. Od 1976 pełnił różne funkcje w ZO PZW w Krakowie, a od 1979 - w ZG PZW, głównie w pionie sportowym. Jeden z inicjatorów pierwszych muchowych mistrzostw Polski (1977). Był pierwszym (samozwańcym) trenerem muszkarzkiej kadry narodowej, powołanej na podstawie listy rankingowej pomysłu Zbyszka Krzepowskiego. Jeden z inicjatorów Muchowych Mistrzostw Świata, wysłany w 1980 przez PZW na kongres CIPS do Bad Kreuznach z propozycją ich zorganizowania w Polsce w 1981 r. (na Dunajcu). Kapitan polskiego zespołu muszkarzy w Hiszpanii (1984) i Anglii (1987). Jeden z organizatorów Muchowych Mistrzostw Świata w Polsce (1985). Organizator spotkań kadry okręgowej oraz ogólnopolskich szkoleń instruktorów muchowych i szkoleń kadry narodowej. W 1988 w San Marino wybrany wiceprezydentem międzynarodowej federacji muszkarzy FIPS-Mou. Na kongresie w Bordeaux (1990) zrezygnował z tej funkcji, rekomendując na to miejsce Jurka Kowalskiego, które pełni tę funkcję do dzisiaj.

Autor trzech wydań książki "Wędkarstwo Muchowe", licznych artykułów w WW, oraz nielicznych w Gospodarce Rybnej, a także specjalistycznych raportów na konferencje krajowe i międzynarodowe. Autor wielu niepublikowanych raportów wykonanych dla ZO i ZG PZW. Niezmordowany popularyzator wędkarstwa muchowego oraz pstrągowego zagospodarowania wód stojących. Wyznawca muszkarstwa totalnego: na rzekach i na jeziorach, z brzegu i z łodzi, na suchą i mokną, na nimfę i streamera, pstragi i lipienie, lososiowate i wszelkie pozostałe. W poszukiwaniu wędkarskich przygód przemierzył pół Europy.

Oprócz wędkarstwa pasjonuje się gospodarowaniem wodami i ich optymalnym wykorzystaniem pod kątem wędkarskim. Pod tym względem jest jednym z najlepszych specjalistów w Polsce. Z tego właśnie powodu jest skrzętnie unikany przez działaczy PZW, którzy boją się go jak ognia i znajdują tysiące powodów by nie oddać mu w dzierżawę zdewastowanych wód, ponieważ mógłby pokazać że w rzekach może być dużo ryb, nawet przy wysokiej presji wędkarskiej. Nie zrażają go jednak żadne niepowodzenia. Żaden zimny

prysznic (tj. rozmowy z działaczami) nie jest w stanie zgasić jego zapалу i ogromnej ilości energii.

Na pytanie i zarzut, po co rozpowszechniał wędkarstwo muchowe, przez co teraz trudniej jest złowić pstrąga, odpowiada, że chodziło mu właśnie o to, by zanim zabraknie ryb w wodach, była odpowiednio liczna rzesza muszkarzy ze wspomnieniami z dawnych lat, dla których nie będzie obojętne co pływa w Dunajcu: pstrągi i lipienie, czy leszcze i okonie.

KLUBY MUCHOWE I TYPU SALMO W POLSCE c.d.

[Goraca prośba do wszystkich klubów muchowych, Salmo-klubów, sekcji muchowych kół, klubów miłośników konkretnych rzek pstragowo-trociowo-lipieniowych, oraz innych podobnych ciał, o podanie zwięzłych danych o organizacji (lub ich uaktualnienie w przypadku zmiany, zwłaszcza adresu).]

8. **Klub Wędkarski "Pstrąg"** przy ZO PZW w Gdańsku. Zał. 16.05.1985. Liczy 30 członków. Prezes: Andrzej Wawryka, ul. Szara 9a/9, 80-116 Gdańsk.

9. **Klub "Amina"** w Krakowie. Zał. 1993 r. Liczy 15 członków. Prezes: Tomasz Czarnik. Adres dla korespondencji: "Amina", ul. Czerwińskiego 3, Kraków-Azory, tel. 372155.

10. **Klub Miłośników Pstrąga i Lipienia "Potok"** w Bydgoszczy. Zał. 1985 r. Członków ok. 50. Prezes: Maciej Zaworski, Bydgoszcz, ul. Czerwonego Krzyża 22, tel. 33-595.

11. **Klub Miłośników Wędkarstwa Muchowego "Streamer Klub"** przy ZO PZW w Jeleniej Górze. Zał. 1.5.1983 r. Prezes: Tadeusz Titow (tel/fax st. J. Góra 23439). Adres dla koresp.: ZO PZW, 58-500 Jelenia Góra, ul. Wańkowicza 13.

12. **Towarzystwo Miłośników Parsęty**, zarejestrowane w sądzie. Zał. w 1994 r. Adres: 78 200 Białogard, ul. Wojska Polskiego 13, Klub Osiedlowy BSM. Prezes: Andrzej Wołkowski. [na marginesie: P&L życzy TMP, oraz wszystkim miłośnikom tej rzeki, sukcesu w walce z bezmyślnymi planami zabudowy hydrotechnicznej tej rzeki. Niczego się w Polsce nie nauczą po smutnych doświadczeniach z Niedzicy.]

PODSUMOWANIE SEZONU SPORTOWEGO W 1994 R.

1. Nadal nie została rozwiązana kwestia kary za zgłaszanie niewymiarowych ryb podczas zawodów wędkarskich. W majestacie prawa - bo nie ma kar - wędkarze (na Jesiennym Lipieniu Sanu było ich aż 4!) nadal zgłaszają niewymiarowe ryby. Jeżeli wysokie ciała odpowiedzialne za ten stan rzeczy nie zamierzają podejmować żadnych działań, to może by tak do komisji sędziowskich włączyć strażnika, który wreszcie by zrobił z tym porządek!

2. Na wyczerpaniu są możliwości wpływu zawodów wędkarskich (w dotychczasowym kształcie) na rozwój wędkarstwa muchowego w Polsce. To co można było się nauczyć na rzekach podkarpackich, już się w zasadzie nauczono (w każdym bądź razie niewielkie pozostało pole do zaorania). Jeżeli polskie wędkarstwo muchowe ma utrzymać swoją bardzo wysoką pozycję w świecie, to należy wprowadzić nowe elementy do systemu zawodów (np. zawody na wodzie stojącej, na wodach pstragowych o charakterze nizinnym - zwłaszcza na Gwdzie, dotychczas zupełnie nie wykorzystywanej, poza mistrzostwami Polski, a zakoniecie przygotowanej, również od strony logistycznej). Uważam, że bardzo dobrze się stało, że na mistrzostwach Polski w 1994 r. złowiono morze okoni. Wreszcie pojawiło się coś nowego, co zmusiło wędkarzy do wysiłku intelektualnego i szukania nowych rozwiązań.

Odrębna sprawa, ale ściśle z tym powiązana, jest konieczność odciążenia rzek podkarpackich z ogromnego balastu zawodów i rozśrodkowanie imprez (w 1994 r. na 6 imprez w grafiku GKS aż trzy odbyły się na tym samym odcinku Dunajca; nie wspominam o dużej ilości imprez lokalnych).

3. Zaczęto wprowadzać zasadę No-Kill na zawodach, zgodnie z nowym regulaminem. Wśród oficjalnych imprez, znany jest mi tylko przypadek mistrzostw okręgu katowickiego - na Przemszy (nie jest przypadkiem, że akurat na tej wodzie rozegrano takie zawody: jest tam stosunkowo dobrze prowadzona gospodarka, dużo ryb, duża presja wędkarska, bliskość dużej aglomeracji, itp.). Szkoda, że nie dokonano analizy tej imprezy i nie pokuszono się o podanie, do publicznej wiadomości, wniosków natury ogólnej.

4. Reaktywowano spinningowe zawody głowacicowe. Na razie, w 1994 odbyła się impreza zorganizowana w wąskim gronie klubu "Głowacica" w Krakowie. Obyśmy się nie doczekali rozdmuchania tej imprezy do skali monstrualnej - przez szacunek dla tej ginącej ryby (sądze, iż poprzez organizacje zawodów, miłośnicy połowu głowacicy robią tej rybie niedźwiedzia przysługę) oraz dla Dunajca, który z coraz większym trudem znosi ciężar kolejnych imprez. Niedługo na Dunajcu nie będzie już wolnej niedzieli, w trakcie której można będzie sobie spokojnie połowić. Głowacica akurat jest ryba, której połów wymaga spokoju i samotności.

☉ LISTY DO REDAKCJI ☉

"Chciałbym Pana gorąco zachęcić do podjęcia próby wydania klucza do oznaczania organizmów wodnych. Możliwość taką wyraził Pan w nr 5 P&L. Dotąd przy oznaczaniu hydrobiontów korzystałem z rycin i opisów zawartych w Pańskiej książce "Co zjada pstrąg?" oraz w "Hydrobiologii technicznej" L. Turoboyskiego. Niestety nie udało mi się dotrzeć do fachowych kluczy do oznaczania organizmów wodnych. Taka dokładna fachowa literatura pozwoliłaby mi na dokładniejsze i łatwiejsze rozpoznanie stworzeń wodnych będących pokarmem ryb lososiowatych i lipieni. Takich pozycji wydawniczych niestety brakuje na naszym rynku."

Piotr Fiałkowski, BIELSKO-BIALA

[Od redakcji: Przygotowane przewodnika do rozpoznawania organizmów interesujących wędkarza rozpocząłem od zbierania i analizy książek wydanych w innych krajach, by nie wywarzać otwartych drzwi. Wysoko oceniam np. książkę dla wędkarzy muchowych wydaną w Szwecji - "Flugfiskarens insekter", pióra U. Pierrou i T. Gustavssona. Nisko oceniam natomiast wartość merytoryczną wielu okrzyczanych pozycji z literatury angielskiej i amerykańskiej. Poszukuję osoby, która byłaby w stanie wykonać bardzo dobre rysunki - będzie ich potrzeba co najmniej 200. Jeżeli wśród wędkarzy są utalentowani artyści, to gorąco proszę o kontakt. Nie widzę możliwości ukończenia pracy wcześniej niż za 2-3 lata.]

* * *

Pewien wędkarz postanowił złowić złotą rybke. Wreszcie, po wielu latach udało mu się to. Po złowieniu, rybka przemówiła: "Słuchaj wędkarzu, od razu ci powiem, że nie spełnię żadnego z twoich zyczeń. Mogę ci natomiast doradzić Rogaczu, byś tak często nie jeździł na ryby."

Redaguje: Stanisław Cios, Warszawa 00-768, ul. Kostrzewskiego 1m5, tel.śl. 6239176 autor materiałów bez podpisu. Pismo ma charakter "Newsletter" i wychodzi kwartalnie. Można je otrzymać drogą pocztową, po uprzednim przekazaniu znaczków pocztowych o wartości 1,40 zł za każdy numer (trójnemez poprzednie)